№ 103 Dąbrowa Górnicza Niedziela 6 Maja 1917 r. Rok III.

NA OKUPACYI AUSTRYACKIEJ
12 halerzy

Prenumerata:
w Dąbrowie miesięcznie 2 K 50 h; z przesyłką pocztową 3 Kor. (w okupacyi niemieckiej 2 M 40 f); za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

ILUSTROWANA GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

NA OKUPACYI NIEMIECKIEJ
10 fenigów.

Cena ogłoszeń:
na I stronie za wiersz petitowy 2 Kor., na III str — 1K 40 h., na IV str.— 60 h. Nadesłane za wiersz garmont.—3 K. Drobne ogł. po 8 h. za wyraz. Załączniki—12 K. od tysiąca

Redakcya: ul. Króla Jana Sobieskiego № 2. otwarta od 10 rano do 7 wiecz.
Administracya: ul. Króla Jana Sobieskiego otwarta od 8 rano do 7 wiecz.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.—Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

FILIE: w BĘDZINIE, Nowy Rynek, Cukiernia W-go Czerwińskiego. w SOSNOWCU, ul. 3. Maja 14. w ZAWIERCIU, ul. 3 Maja 11.
Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy wszędzie, gdzie znajduje się wywieszka: „Gazeta Polska tu donabycia".

Legioniści na placówce.



Lednicki polskim ministrem-rodakiem w Rosyi?

MALMOE (w. wł.) „Birżewyja Wiedomosti" piszą, że zanosi się na uzupełnienie rządu rosyjskiego, a to przez stworzenie 3 tek narodowych jak: polskiej, ukraińskiej i mahometańskiej.

Tekę polską ma otrzymać Lednicki. Planuje się także stworzenie narodowych armii: polskiej, ukraińskiej i mahometańskiej do czegoby się dołączyła jeszcze armia litewska i łotewska.

Nie jest wykluczone, że prowincye bałtyckie także otrzymają osobnego ministra.

Duma o ustroju przyszłej Polski.

SZTOKHOLM (kor. wł.) „Dziennik Kijowski" z 5 kwietnia zamieszcza następującą depeszę petersburskiej Agencyi Telegraficznej:

„Pod przewodnictwem Rodzianki w pałacu Taurydzkim odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego Dumy państwowej, na którem rozważano pewne kwestye, dotyczące przyszłego ustroju Królestwa Polskiego. W naradzie wzięli udział przedstawiciele Polaków".

Nowi przeciwnicy Rady Stanu.

Od kilkunastu dni krążące pogłoski stają się faktem. Ouegdajszy „Naprzód" donosi z Warszawy pod datą 1 maja:

„W obozie Centr. Komitetu Narodowego szerzy się coraz bardziej *krytyczny stosunek do warunków, w jakich musi działać T. Rada Stanu.* Stosunkowi temu dał wyraz zjazd C.K.N., który się odbył w niedzielę.

Że nie postanowił on odwołać swych reprezentantów z T. Rady Stanu, tłómaczy się *przyczynami nie tyle zasadniczemi, co praktycznemi.*

Natomiast P. P. S. zupełnie formalnie odwołuje swego reprezentanta, tow. Włodzimierza Kunowskiego, uważając dalszy jego udział w pracach Rady Stanu w obecnej sytuacyi za bezcelowy.

Zresztą P. P. S. w ostatnich swych wydawnictwach zajęła *stanowisko wybitnie opozycyjne,* odpowiadające nastrojowi szerokich mas robotniczych".

„Wszyscy, a w tej liczbie ogół członków T. Rady Stanu, rozumieją, że jedynie radykalna zmiana stosunków dotychczasowych i przejście do innych, doskonalszych form realizacyi aktu 5 listopada, może sytuacyę naprawić. Wszyscy się godzą na to. że rozwikłałoby ją natychmiastowe utworzenie prawdziwego rządu polskiego. Szerzy się myśl powołania regenta, ktoryby utworzył gabinet ministrów i zwołał sejm".

*

Tyle informacyi „Naprzodu", z których wynika, że P. P. S. zrywa obecnie zupełnie z Radą Stanu; C. K. N. zaś nie czyni tego — o ile relacya „Naprzodu", za którą nie bierzemy odpowiedzialności jest ścisłą, — z względów nietyle zasadniczych ile praktycznych.

To znaczy, że zasadniczo zerwać by chciał — nie zrywa zaś, bo uważa za praktyczniejsze mieć j e s z c z e swych reprezentantów w Radzie Stanu.

Dlaczego się to wszystko dzieje? Nie kwestyonując szczerości rewelacyi „Naprzodu", nie dopatrując w omawianym kroku partyi niczego ponadto co pisze „Naprzód" — wyrazić przecież musimy zdumienie, iż PPS. taki swój krok uważa za pomocny do rozwikłania sytuacy obecnej..

Przecież nikt inny nie może skuteczniej domagać się regenta jak właśnie Rada Stanu poparta przez c a ł e społeczeństwo. Tymczasem PPS. usuwając swego reprezentanta właśnie stwarza pozory, jakgdyby odmawiania jej poparcia, jakgdyby stwierdzenia że dalsza współpraca jest niemożliwą... bo inne są drogi i cele.

Nie w Warszawie może, ale na prowincyi krąży wersya, że żywioły nasze skrajne olśnione perspektywami rosyjskiej republiki, a od samego niemal początku niezadowolone z składu Rady Stanu jako całości—widząc, że Rada Stanu, chcąc budować Polskę trwale, nie myśli wjechać za przykładem Rosyi współczesnej na szerokie tory niepewnej rzeczypospolitej, postanowiły zerwać z nią, zyskać zupełną swobodę.

Nie przywiązując do tej pogłoski zbyt wielkiej wagi, wiedząc, iż dla całego społeczeństwa polskiego a zatem i dla PPS. ważniejszą jest kwestya c z y Polska będzie, a nie j a k a ona będzie — radzibyśmy posłyszeć inne, a bardziej przekonywujące motywy odwołania p. Kunowskiego z Rady Stanu, niż te jakie podano w korespondencyi omawianej.

O szkołę w Wielkopolsce.

Zapowiedź nowego kursu w Niemczech, znoszenie częściowe różnych ustaw wyjątkowych, przyrzeczenia gruntownej zmiany stosunków po wojnie napełniają trwogą biurokracyę niemiecką tak przyzwyczajoną do obecnego systemu i do.. „Ostmarkenzulagen", że pojąć nie może — by to wszystko do czego przywykła, mogło teraz ukształtować się inaczej.

Doskonale charakteryzuje to stanowisko biurokracyi wydana niedawno broszura niejakiego Bocka, radcy szkolnego w Poznańskiem zatytułowana: „Kwestya językowa w prowincyi poznańskiej":

P. Bock pisze tam między innemi:

„Do uznania języka polskiego brak uzasadnienia prawnego; rząd pruski jednak starał się możliwie zadość uczynić życzeniom przywódców polskich odnośnie do języka wykładowego w szkołach ludowych. W r. 1822 za pierwszego ministra oświaty rząd zadowolił się zaprowadzeniem języka niemieckiego li tylko jako przedmiotu nauki; w r. 1842 za ministerstwa Eichhorna w każdej szkole udzielano nauki każdemu dziecku w jego języku ojczystym, co jednak pociągnęło za sobą polonizacyę tysięcy oddawna zasiedziałych niemieckich pokoleń włościańskich (!). W r. 1873 za ministerstwa Falka rząd zaprowadził zamiast niemieckiego systemu szkolnego—system dwujęzyczny. Gdy jednak i to po 13-letniej próbie zawiodło, rząd w r. 1887 zniósł wprawdzie naukę języka polskiego, lecz naukę religii w języku ojczystym zatrzymał.

Dopiero, gdy wszystkie zarządzenia, zmierzające do osiągnięcia specyalnych zadań naszych szkół ludowych, okazały się niedostateczne, rząd pruski w r. 1900, za ministerstwa Dra Studta, zdecydował się na uznany i wypróbowany już w innych dwujęzycznych cześciach kraju na wschodzie niemiecki system szkolny".

Przedstawiwszy w ten „niewinny" sposób systematyczną germanizacyę szkół pisze p. Bock dalej.

„Polacy za żadne ustępstwa (!) nie okazywali wdzięczności, lecz coraz dalsze stawiali żądania—„nawet" polskiego uniwersytetu i polskiej politechniki w Poznaniu. Skuteczne traktowanie dwóch języków w szkole ludowej jest ze względu techniczno naukowego niemożliwe. Pozostaje jedynie wybór pomiędzy systemem szkolnym polskim i niemieckim. Wybrano zatem system niemiecki, poto aby wszyscy obywatele, a zatem i Prusacy m ó w i ą c y p o p o l s k u, opanowali język niemiecki. I aby także dzieci niemieckie nauczane równocześnie z polskiemi w tej samej mierze jak dzieci prowincyi, mówiące po niemiecku, uzyskały zdolność do udziału w wykształceniu niemieckiem i stały się dzielnemi w życiu obywatelskiem i praktycznem".

To się zaś może stać tylko pod warunkiem:

1) jeżeli język niemiecki we wszystkich przedmiotach i wszystkich klasach wyłącznie będzie językiem wykładowym (!) nauka religii udzielana będzie zasadniczo tylko w okolicach z ludnością przeważnie polską na niższym stopniu dzieciom języka polskiego w języku ojczystym.

2) jeżeli dziecku obcojęzycznemu udzielać się będzie nauki języka niemiecckiego z bezustannem uwzględnieniem uzasadnionych żądań pedagogicznych zasady ojczystej, dobrze zrozumianej t. zw. nauki pracy i rzeczywistości tak jak jego języka ojczystego i jeżeli podjęte będą starania, aby już w pierwszym roku szkolnym dzieci języka polskiego uzdolnić do równomiernych postępów z dziećmi niemieckiemi.

Kończąc swe wywody powiada p. Bock:

„Odpowiedź na zapytanie, czy można zezwolić na ustępstwa co do języka wykładowego w szkole ludowej prowincyi naszej, brzmi wobec tego: „Nigdy wstecz", ale nieustannie i niewzruszenie na utartej drodze, na którą wszedł Bismarck w r. 1873, kontynuowanej w r. 1887, i ponownie przez Bülowa w 1900 r. obranej. Mimo to porozumienie nie leży po za obrębem możliwości, ale jedynie w sensie hasła staropruskiego: „Każdemu, co się należy"—rodzinie mo-

wę matki, szkole, jako urządzeniu państwowemu, mowę państwa i kraju“.

W Prusach szkoła jest instytucyą państwową. Państwo to jest i pozostanie niemieckiem, a w niemieckiem państwie pozostanie język szkolny zasadniczo także niemiecki“.

*

Jak widzimy, radca szkolny Bock należy do hakatystów dawnego pokroju, którzy żądają od państwa eksterminacyi walki z Polakami. Broszura jego dowodzi najlepiej, do jakich aberacyi dochodzi nacyonalizm tępych fanatyków, i do jakiego stopnia osławione „dodatki kresowe“ zdeprawowały biurokracyę niemiecką w polskich dzielnicach. Oczywiście opinie i zapatrywania p. radcy szkolnego nie są decydujące.

Słusznie bardzo pisze „Kraj“, że polskie społeczeństwo nigdy nie uzna nowej oryentacyi, jeżeliby rząd poszedł za wskazówkami Bocka. To też najlepszą odpowiedzią na te podobne wybryki biurokratycznych hakatystów, byłoby przywrócenie językowi polskiemu wszystkich należnych mu praw w szkolnictwie państwowem.

WOJNA SWIATOWA.

Komunikat austryacki.

WIEDEN, 4 maja.

Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Grupa arcyks. Józefa. Wczoraj wieczorem załamał się atak jednego rosyjskiego pułku przed naszemi pozycyami na północ od doliny Susity. Przy innych grupach położenie niezmienione.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na całym froncie zwyczajna czynność artyleryi i miotaczy min. Koło Gorycyi próbował nieprzyjaciel ataku gazowego. Dzięki czujności naszych wojsk i dobroci naszych środków ochronnych, atak, który nam żadnych strat nie przyniosł, spełzł na niczem.

Nasi dzielni lotnicy zestrzelili wczoraj w walce powietrznej 3 nieprzyjacielskie aparaty ponad wyżyną Krasu i jeden koło Flitsch.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM nic nowego.

v. Höfer.

Zdarzenia na morzu.

Wieczorem dnia 2 bm. obrzuciły nasze samoloty zakłady pompowe Lodigoro w okolicy ujścia Padu bombami i wróciły bez strat. Tego samego wieczoru powtórzyły inne eskadry powietrzne atak na zakłady wojskowe w Willa Vicentina i w Walonie. Obserwując skutek zauważono, że w Walonie powstał z tego olbrzymi pożar, który wśród gwałtownych detonacyi widzialny był na przeszło 50 mil morskich. Mimo gwałtownego ostrzeliwania wszystkie aeroplany powróciły nieuszkodzone.

Bomby nieprzyjacielskich lotników w obrębie Tryestu wyrządziły tylko nieznaczną szkodę.

Komenda floty.

Komunikat niemiecki.

BERLIN 4 maja.

Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. W odcinku Arras między Acheville a Queant udaremniliśmy nową angielską próbę przełamania frontu z pomocą 16 do 17 dywizyi w szerokości 30 km. Od świtu do późnej nocy złamał się kilkakrotnie podjęty atak Anglików przed naszemi liniami i dzięki kontratakom z naszej strony, tylko do Gresnoy wtargnął nieprzyjaciel.

Pod Boulecourt pozostały mu w ręku małe części naszych najprzedniejszych rowów. Walka ciągnie się dziś dalej. Postawa naszych wojsk była znowu nie do przewyższenia. Prócz wielkich krwawych strat pozostawił nieprzyciel przeszło 1000 jeńców w naszych rękach. Przygotowana silna angielska kawalerya na połud.-wschód od Arras dowodzi, jak wielkie nadzieje przywiązywali Anglicy do tego ataku.

Na północ od linii Soissons-Reims trwa walka artyleryi w dalszym ciągu. Tu przepełnione wojskiem nieprzyjaciel skie okopy wzięliśmy pod niszczący ogień.

Koło i na zachód od Bray, jakoteż na górze Winterberg załamało się kilka wypadów francuskich wśród strat. Nasi lotnicy bombardowali skutecznie pozycye artyleryjskie, urządzenia kolejowe i składy i depozyty amunicyi pod Arras i na południe od Aisny. Nieprzyjaciel stracił 10 samolotów.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM. Gdzieniegdzie czasami ożywiła się czynność artyleryi.

v. Ludenorff.

300.000 strat.

BERLIN (TBK). Biuro Wolffa donosi, że straty Anglików i Francuzów obliczają od czasu rozpoczęcia podwójnej ofenzywy na conajmniej 300.000 ludzi.

Zniszczenie 2 torpedowców.

BERLIN (Urzędowo). W nocy z 2 na 3 maja zatopiły nasze patrolowe okręty przed wybrzeżem flandryjskiem jeden nieprzyjacielski torpedowiec motorowy, a drugi tak ciężko uszkodziły, że prawdopodobnem jest jego zniszczenie.

Znowu 2 transportowce zatopione.

LONDYN (TBK) Admiralicya donosi, że dwa brytyjskie transportowce z wojskiem na pokładzie, o pojemności przeszło 8000 ton każdy, zostały 15 z.m. storpedowane na wschodniem Morzu Śródziemnem i zatonęły w 5 minutach. Z załogi brak 279 ludzi, którzy prypuszczalnie zginęli.

Mniejszość socyalistyczna Francyi weźmie udział w konferencyi.

SZTOKHOLM (w.wł) Przewódca francuskiej mniejszości socyalistycznej poseł konguet telegrafował do Komisyi przygotowującej kongres, że zwolennicy jego wszystko uczynią, by módz wziąć udział w konferencyi, jednakże uważają za pożądane, by odroczyć konferencyę do połowy czerwca. (Oświadczenie to o tyle jest interesujące, że przed przed kilku dniami wydział franc. partyi socyalistycznej odrzucił 13 głosami przeciw 11 wniosek na wzięcie udziału w konferencyi. Poważna mniejszość zatem nie daje za wygraną. Zresztą z innej strony donoszą, że na dzień 27 maja będzie zwołana ponownie rada całej partyi soc. francuskiej.

Wiadomość o tem, że niektórzy francuscy socyaliści z całą pewnością przyjadą do Sztokholmu, potwierdził także francuski minister amunicyi Thomas, jak wiadomo, socyalista. *Red.*)

Odezwa delegatów holenderskich.

SZTOKHOLM (w. wł.) Przybyli tu holenderscy członkowie konferencyi wydali następującą odezwę:

„Sekcya holenderska międzynarodowej konferencyi w Sztokholmie zaczęła swą pracę. Wielkie trudności trzeba przezwyciężyć, chociaż rewolucya rosyjska otworzyła nowe widoki pokoju i myśl o pokoju w każdem państwie stale zyskuje siłę. Każdy nowy dzień wojny powiększa hekatomby żyć ludzkich i miliardy wydadków, **jest zatem czas, byśmy położyli koniec temu stanowi rzeczy i żeby każdy naród wymógł na swym rządzie, by ze swej strony poparł ideę pokoju.** Pierwszego maja posłaliśmy do narodów wszystkich państw nasze pozdrowienia z prośbą, by jak najskuteczniej poparto nasze usiłowania na drodze do pokoju“.

Dopiero w czerwcu?

SZTOKHOLM (w. wł.) Z zupełnie pewnego źródła donosi korespondent „As Estu“, że konferencya zacznie się najwcześniej około 10 czerwca, ponieważ istnieje dążność pójścia na rękę w tym kierunku francuskim socyalistom.

Wynurzenia Huysmansa.

KOPENHAGA (w. wł.). Holenderski minister Huysmans, który teraz wrócił do kraju, wypowiedział się w sprawie pokoju w tym kierunku, że pokój przeważnie zależy od tego, czy niemiecka socyalna demokracya i rząd zgodzą się uczynić obowiązującą obietnicę, że Niemcy wyrzekają się myśli jakichkolwiek zdobyczy terytoryalnych. Dalej oświadczył, że zdaniem jego pierwsza konferencya nie przyniesie jeszcze wielkich wysiłków, lecz wkrótce potem zbierze się druga, która da już pozytywne rezultaty.

Obecnie punt ciężkości wypadków leży w Petersburgu.

Jeżeli rosyjscy socyaliści zechcą przyjechać na konferencyę, w takim razie tak angielscy jak francuscy nie odmówią w niej udziału. Huysmans jedzie w najbliższym czasie do Patersburga.

Z ROSYI.

Rosya nie zawrze osobnego pokoju.

PETERSBURG (Pet. ag. tel.) Minister spraw zewnętrznych Milukow rozesłał do zastępców Rosyi przy sprzymierzonych mocarstwach pod datą 1 maja telegram do przedłożenia odnośnym rządom, według którego rząd prowizoryczny rosyjski wystosował do swych obywateli manifest z d. 24 z. m. w kwestyi zapatrywań rządu wolnej Rosyi na cele obecnej wojny.

Urząd ministerstwa spraw zewn.—mówi telegram—każe mi zakomunikować Panom ten dokument i dołączyć do niego następujące uwagi: Nasi wrogowie starali się w ostatnim czasie siać niezgodę między sprzymierzonymi, rozszerzając bezmyślne wieści o rzekomym zamiarze Rosyi zawarcia pokoju odrębnego z państwami centralnemi.

Tekst załączonego dokumentu przeczy najlepiej podobnym wymysłom. Ogólne zasady prowizorycznego rządu zgadzają się najzupełniej z szczytnemi myślami, które zawsze znakomici mężowie stanu sprzymierzonych państw aż do najnowszych czasów wypowiadali i które znalazły świetny oddźwięk w słowach Wilsona. Dawny rząd rosyjski, co prawda, nie był w stanie wejść w te myśli o oswobadzającym charakterze wojny, o równowadze w pokojowej współpracy ludów, o wolności uciśnionych narodów itd. i przyswoić te myśli sobie. Ale wolna Rosya może teraz mówić językiem zrozumiałym dla nowoczesnej demokracyi i pospiesza złączyć swój głos z głosem sprzymierzonych.

Są to tylko pozory, że runięcie starej budowli pociągnęło za sobą osłabienie Rosyi w wspólnej walce wszystkich sprzymierzonych. Przeciwnie, wola narodu prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa doznaje obecnie dalszego wzmocnienia.

Tendencya ta stała się jeszcze silniejszą przez fakt, że skoncentrowana jest w bezpośrednim zadaniu wypędzić wroga, który najechał ziemię ojczystą.

Rząd prowizoryczny dotrzyma zatem bezwarunkowo zobowiązań swych wobec sprzymierzonych. Będąc przekonanym mocno o zwycięskim wyniku obecnej wojny, jest rząd prowiz. pewny, że ujawnione przez wojnę problemy w kierunku stworzenia pewnej podstawy dla trwałego pokoju będą urzeczywistnione i że sprzymierzone demokracye znajdą środki, by uzyskać potrzebne gwarancye i środki, celem zapobieżenia na przyszłość takim krwawym konfliktom.

Rosnąca anarchia w Rosyi.

SZTOKOLM (w. wł.) Jakie stosunki panują obecnie w Rosyi oświetla najlepiej ostatni artykuł „Dnia“, który pisze: „Anarchia grozi rewolucyi i jest czas, byśmy zatrąbili na alarm. Dowiedzieliśmy się o prawdzie, lecz żądaliśmy, by nam dostarczono pewnych dat a nie komunikatów oficyalnych. Wiemy, że tłum zagroził śmiercią petersburskiemu prokuratorowi stanu Pervessewi (?), wiemy, że niechciał usłuchać rady robotniczej i że chce steroryzować wszystko, co nazywa burżujstwem. Jeżeli tylko połowa z tego jest prawdą, co opowiadają o wypadkach kronsztadzkich, strach nas przejmuje. Tu potrzeba energicznych środków zaradczych. Rada robotników i żołnierzy musi wglądnąć w te rzeczy. Jeżeli Kronsztad nie będzie dla nas nauką, stoimy u progu największego niebezpieczeństwa.

1 maja Rosyi.

PETERSBURG (Ag. tel.) Obchód 1 maja trwał do późnej nocy. W różnych dzielnicach miasta urządzono więcej niż 300 trybun, skąd wypowiedziano liczne mowy. Wielka większość mówców wzywała naród do bronienia zdobytej wolności aż do ostateczności. Ani jednej mowy nie poświęcono pokojowi odrębnemu, każde słowo przeciw wojnie przyjęte było przez słuchaczy bardzo zimno.

Przemowy zwolenników Lenina przerywano prawie wszędzie okrzykami: Dość! Milczeć! Milczeć!

Porządku nigdzie nie zakłócono. Także w całej Rosyi obchodzono 1 maja z taką samą uroczystością jak w Petersburgu. W wielu miastach wzięli żołnierze udział w demonstrcyach.

W Jassach urządziła rosyjska armia imponujące zgromadzenie, przyczem żołnierze wręczyli obecnemu głównodowodzącemu gen. Szczerbaczewowi czerwoną wstęgę, którą ten przyjął z podziękowaniem i ze słowami, że ten dowód zaufania swych żołnierzy zachowa sobie na całe życie.

Rozkaz dzienny Brusiłowa.

PETERSBURG (Ag. tel.) Rozkaz dzienny Brusiłowa przestrzega żołnierzy przed obcowaniem z nieprzyjacielskimi żołnierzami, ponieważ nieprzyjaciel chciałby to wykorzystać dla zasięgnięcia informacyi o rosyjskim systemie obronnym.

Aleksiejew na froncie rumuńskim.

PETERBSBURG (Ag. tel.) Generalisimus Aleksiejew przybył na front rumuński.

Zburzenie pomnika Katarzyny.

SZTOKHOLM (w. wł.) Na zarządzenie petersburskiego wydziału wykonawczego rozebrano w Jekaterynosławiu pomnik carowej Katarzyny z pomocą wojska, a uzyskany zeń bronz odesłano do fabryki metalów w Briańsku.

Zmiany w gabinecie greckim.

ATENY (Ag. Havasa). Zaimis objął ministerstwo spraw zewn., Rhallis—min. finansów. Nominacya innych ministrów nastąpi dziś wieczorem.

LISTY.

Pomiędzy papierami zabranymi u Rasputina znalazła się także korespondencya carowej i jej córek... Ogłasza je obecnie „Ruskaja Wola“. Przytaczamy trzy najciekawsze.

List carowej.

„Radość nieopisana, że ty, drogi nasz, byłeś u nas. Jak ci podziękować za wszystko? Nie mogłam mówić, nie słyszałam; jedno tylko było uczucie: Ty z nami! Tylko zasnąć, oparłszy się na twojem ramieniu, cicho, spokojnie. Dusza jakby gdzieś odeszła. Ty ją zabrałeś tam, dokąd ona tęskni. Dzięki za to zapomnienie; ale potem jaka tęsknota! Do ciebie, który jesteś naszem wszystkiem! Przebacz mi, mistrzu mój. Wiem, że wiele zgrzeszyłam i zgrzeszę jeszcze, ale ty przebacz i znieś to, staram się być lepszą; nie wiem, czy mi się to uda; wiem, że robię dużo złego, a tak chciałoby się być dobrym chrześcijaninem, dobrym człowiekiem. Ale to tak trudno! Wiele razy trzeba walczyć ze złymi nałogami. Ale ty mi pomożesz, nie opuścisz mnie. Ja słaba, zła! Ale jedno tylko: ciebie kocham i w ciebie wierzę. Pomóż naszej Aneczce (Wyrubowa); jej strasznie ciężko! Nie piszę o tem dalej, bo ona o to prosiła. Ale ty i tak wszystko wiesz. Oby Bóg zesłał nam radość prędkiego widzenia. Mocno ciebie całuję; a ty mnie błogosław i przebacz. Ja twoja córka“. (d.n.)

KRONIKA.

Kalendarzyk. Dziś Sobota Piusa V. P. W., Ireny M.
Niedziela Jana Apost. i Ew. w Oleju.
Poniedziałek Domiceli i Eufrozyny M. m.
Wschód słońca 4·25.—Zachód 7·30.

Dlaczego nie przychodzą dzienniki z Niemiec? Od 10 dni nie nadchodzą dzienniki z Niemiec, co zwłaszcza w krajach austryackich dało się odczuć ludności. Oczywiście są i u nas tacy, dla których gazeta zamiejscowa, a cóż dopiero zagraniczna przedstawia większą wartość, choć taki pan o ile jest n. p. przemysłowcem strasznie się oburza, jeśli ktoś wytwory jego przemysłu, nie w kraju kupuje, a z zagranicy je sprowadza. Dla uspokojenia tych zwolenników gazet zagranicznych możemy wyjaśnić, że kilkodniowe nienadchodzenie dzienników niemieckich tłómaczy się, jak stwierdzono, tem, że wydane w państwie niemieckiem przepisy o ekspedycyach pocztowych zostały źle zrozumiane przez niektóre władze pocztowe w Niemczech, co wywołało znane opóźnienie w dostawie dzienników niemieckich. Stan ten tymczasem został już usunięty.

Zjazd starostw w okupacyi austryackiej. W Piotrkowie obradował zjazd kierujących komisarzy cywilnych (starostów), reprezentujących wszystkie komendy obwodowe austryackiej okupacyi Królestwa Polskiego.

Obrady, którym przewodniczył eksc. Madeyski, dotyczyły nietylko aktualnych spraw natury politycznej, lecz roztrząsano w toku rozpraw również sprawę podniesienia przemysłu w Królestwie, uregulowania sprawy bezrobotnych i organizacyę kuchni wojennych.

W ożywionej dyskusyi zabierali głos między innymi: kierujący komisarz cywilny z Piotrkowa, starosta dr. Juljusz Dunikowski, tudzież starostwie: Biederman (Opatów), Gniewosz (Puławy), Żebracki (Lublin), Siekierski (Pińczów), Kącki (Kielce), Godlewski (Olkusz), dr. Gross (Dąbrowa) i inni.

Referat o pośrednictwie pracy i zapotrzebowaniu robotników do Austryi i Węgier wygłosił por. c. k. armii dr. Kumaniecki, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego.

O uruchomieniu przemysłu w Królestwie i zamiarach w tym kierunku ze strony c. k. władz okupacyjnych mówił sekretarz ministeryalny, dr. Kozubski.

W rozprawach zabrali głos: J. E. Madeyski i radca namiestnictwa Karchezy.

Zakończył obrady J. E. Madeyski, żegnając uczestników i zachęcając do wytrwałej, intensywnej pracy dla dobra i na pożytek kraju.

Tytoń nia zdrożeje! Wobec pojawiających się pogłosek, jakoby rząd zamierzał podwyższyć znowu cenę tytoniu i cygar o 40 proc., dowiadujemy się ze strony urzędowej, że wiadomość ta jest nieprawdziwa i że na razie nie ma mowy o jakiejkolwiek zwyżce cen.

Z Warszawy.

Z Departamentu Wyznań i Oświecenia. Prof. wszechnicy Jagiellońskiej, Stanisław Smolka, przybył do Warszawy w celu objęcia stanowisko wicedyrektora Departamentu Wyznań i Oświeeenia Publicznego. Prof. Smolka obejmie specyalnie kierownictwo sekcyi wyznań.

U marszałka Koronnego odbyło się onegdaj o godz. 2 i pół pp. śniadanie pożegnalne na cześć hr. Szeptyckiego, opuszczającego stanowisko Komendanta Legionów Polskich wobec nominacyi na gen-gubernatora lubelskiego. Na śniadaniu byli wszyscy obecni w Warszawie członkowie Tymcz. Rady Stanu.

Wyjazd niepolityczny. Dzienniki tutejsze donoszą przed kilku dniami o wyjeździe ks. Franciszka Radziwiłła do Żywca. Z wyjazdem tym łączono pewne kombinacye polityczne.

Obecnie donosi „Kuryer Polski“: „Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że ks. Franciszek Radziwiłł w ostatnich dniach wyjeżdżał tylko do Krakowa i to w interesach ściśle prywatnych“.

Wystąpienie z klubu Państwowców Polskich. „Goniec“ donosi: pp. Tadeusz Grużewski i Zygmunt M kowiecki wystąpili z Klubu Państwowców Polskich. Jako motyw tego zacytowany dziennik podaje: W ostatnich miesiącach obydwaj nie zgadzali się na różne enuncyacye i projekty, jakie wychodziły z Klubu i nadawały temuż wobec opinii pewne swoiste zabarwienie. Wreszcie przez przystąpienie do t. zw. Rady Narodowej, której działalność staje w poprzek dotychczasowej linii Klubu i jego głównym postulatom, tenże Klub porzucił swe naczelne zadanie i utraci swój pierwotny charakter. Z tej racyi dwaj wymienieni członkowie uznali za właściwe wystąpić z Klubu.

Dzień pierwszego maja, który był zawsze dla Warszawy dniem pochodów ze sztandarami, aresztowań, zgromadzeń i wogóle dniem niepokoju — przeszedł tym razem w Warszawie spokojnie.

Od rana widziano na ulicach miasta konne patrole ułańskie oraz piesze. Na krańcach miasta oraz w dzielnicach robotniczych i żydowskich tu i owdzie widziano gromadki ludzi.

Zwyczajem tradycyjnym wydane zostały przez organizacye socjalistyczne odezwy majowe, które rozlepiane były na rogach ulic. Zapowiadany strejk drukarski nie doszedł do skutku. Pisma polskie ukazały się wszystkie, natomiast nie wyszły gazety żydowskie.

Większych demonstracyi ulicznych nie było.

Pogłoski, kolportowane po kraju całym o rzekomo nastąpić mających w Warszawie w dniu dzisiejszym rozruchach — jak zwykle — okazały się tylko pogłoskami, jak się to stało i w innych miastach polskich.

Z Lublina.

Ustąpienie komendanta obwodu. Podpułkownik August Turnau, ustępuje ze stanowiska Komendanta obwodu lubelskiego. Podpułkownik Turnau był w r. 1915 komendantem obwodu w Piotrkowie.

Z Radomia.

Wybory do Rady Narodowej. Z powiatu radomskiego wybrano do Rady Narodowej pp.: Jana Wigurę z Radomia, Romana Szczawińskiego z Białobrzeg i Rychlickiego ze Skaryszewa.

Święto robotnicze. W dzień 1 maja wszystkie fabryki i warsztaty stanęły, zaś lud roboczy zebrał się przed kościołem Maryackim, w którym odprawiło się nabożeństwo na intencyę manifestujących. Po nabożeństwie począł organizować się pochód ze sztandarem P. P. S. na czele, który ruszył przez ulicę Wysoką, Lubelską na Rynek, gdzie na balkonie Magistratu ukazał sie prezydent i vice-prezydent. Prezydent w treściwym przemówieniu zawiadomił tłum o projektowanych i uchwalonych na rzecz polepszenia doli robotniczej i dostarczenia pracy postanowieniach, kończąc okrzykiem na cześć Niepodległej Polski i ludu robotniczego.

Z Rynku pochód skierował się na cmentarz, gdzie mówcy wygłosili przemówienia, zaś w drodze powrotnej przez Rynek, ul. Rwańską i Lubelską, tłum pochodowy wedle nastroju manifestował swoje uczucia.

Kuchnia robotnicza Zarząd elektrowni, wchodząc w ciężkie położenie robotników elektrowni, spowodowane wzrostem cen artykułów żywnościowych, urządza kuchnie dla swoich robotników.

Z Łomży.

Powitanie „Czwartaków“. Przy nowem rozmieszczeniu pułków legionowych wyznaczono Łomżę na siedzibę 4 pułku piechoty. Wiadomość ta poruszyła całe miasto, dumne, że ma gości głośnych w całej Polsce „Czwartaków“.

To też na przyjazd pułku stawiły się na stacyi kolejowej liczne tłumy publiczności i młodzieży, z urzędową reprezentacyą miasta na czele. Komendanta pułku, pułkownika Roję przywitał serdecznem przemówieniem burmistrz miasta, rejent Lachowicz, na co pułkownik odpowiedział krótko, po żołniersku, a mocno. Rozległy się okrzyki młodzieży i publiczności i tak wśród ogólnego zachwytu powitała Łomża nowych swych a tak miłych gości.

Z Sieradza.

Uznają i nie uznają... Dnia 10 marca odbyło się posiedzenie sejmiku powiatowego, na którym dr. Łuniewski, przedstawiciel miasta Warty zaproponował posłanie adresu do T. Rady Stanu. Większością głosów propozycyę d-ra Łuniewskiego obalono. W następstwie jednak, gdy chodziło o przeprowadzenie kolejki z Sieradza do Wielunia, sejmik zdecydował się zwrócić do Rady Stanu. Jest to bardzo dziwna uchwała, gdyż ten sam sejmik obalił propozycyę wysłania adresu.

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

NADESŁANE DO REDAKCYI.

Czasopisma Górniczo-Hutniczego (Staraniem Związku pod Redakcyą Komitetu) wyszedł zeszyt № VI., którego treść jest następująca:

Węgiel kamienny w najbliższej okolicy Krakowa: inż. górn. Franciszek Drobniak. Z Krakowa do Mezopotamii: prof. dr. Józef Grzybowski. Sól polska w początkach panowania austryackiego w Galicyi: inż. górn. Stanisław Majewski: Próba przeróbki ropy w Bustenari (Rumunia): St. Myśliwy. Borysławski okręg naftowy. Wytwórczość węgla w Austryi w miesiącu styczniu 1916 r.: T. F. Wytwórczość węgla kamiennego w Królestwie Polskiem w r. 1916. Stowarzyszenia gkrnicze. Dział ekonomiczny. Przegląd literatury hutniczej. Sprostowania. Sprawy bieżące

Zeszyt VII pamiątkowy o Krakowskiem Zagłębiu Węglowym wyjdzie w połowie maja.

Redakcya i Administracya: Kraków ul. Pańska 7. Przedpłata roczna 18 kor. Numer pojedyńczy 2 k.

KRONIKA DĄBROWSKA.

Zarząd Stow. Robotników Chrześcijańskich prosi swych członków, jak i rodziny tychże, o łaskawe przybycie w niedzelę, t. j. 6 maja r. b. o godz. 9 rano na plac przy Domu Stowarzyszenia (ul. T. Kościuszki L. 3) w celu wzięcia udziału w pochodzie narodowym, który wyruszy pod swym sztandarem z miejsca wyżej oznaczonego do kościoła na nabożeństwo, a potem weźmie udział w pochodzie po mieście.

Figle elektrowni. Onegdaj pod wieczór rozświetliły się szczęśliwie lampy elektryczne w całem mieście. Trwało to jednak ledwie do godziny wpół do 12, poczem nagle lampy zagasły, poczem jakby na próbę „prąd pokazywał się“ od czasu do czasu. Ostatecznie zgasły lampy i motory pracować przestały. „Gazeta Polska“ pojawiła się wskutek tego znowu z opóźnieniem kilkogodzinnem.

Likwidacya. Jak się dowiadujemy składnica „Wiadomości Polskich“ utrzymująca na składzie wydawnictwa legionowe zostaje zwinięta.

Turniej szachowy. Od dni kilku ożywiła się zaciszna kawiarenka... Z otwartych drzwi i okien buchają kłęby dymu, dolatuje gwar i hałas—że rzekłbyś, iż oto w tem wnętrzu niewielkiem giełda się rozsiadła albo jakoweś ludowe zgoła zgromadzenie... Rozognione twarze, żywa giestykulacya, w kółku zaś przy stolikach męże zasiedli, o skupionych obliczach. Przy

---

Przeklęty dyament.

15.

Ale jeszcze jedno, tylko panno Michalino proszę zebrać całą energię i nie drżeć tak okropnie. Oglądając wargi zmarłego, dostrzegłem na nich ślady gumy arabskiej i włosów źle odlepionych. Wiemy, że pan de Lambriere nigdy nie nosił zarostu.

— Więc co? Więc co pan przypuszcza? — zapytała gwałtownie młoda dziewczyna, wlepiając w mówiącego oczy pełne przerażenia i zgrozy.

— To, że wuj pani nalepił sobie fałszywe wąsy, prawdopodobnie dzień jeszcze przedtem i nie znalazł czasu lub nie mógł oczyścić twarzy zupełnie.

— Ale w jakim celu? Mój Boże, w jakim celu, panie Bernac?!

— Zaraz panno Michalino. Domyśli się pani sama, jak powiem jeszcze, że znalazłem po dłuższych poszukiwaniach porzucony pod dywanem pęk kluczów, z których jeden nadaje się doskonale do kasy ojca pani.

— A więc wuj mój... — szepnęła Michalina.

— Wuj pani jest tym człowiekiem, który odwiedził sir Archibalda Graves w hotelu „Princelet“ i następnie w przebraniu ojca pani był w jego biurze i otwierał kasę.

— To przecież jest straszne! — wymówiła młoda dziewczyna, usuwając się bezsilnie na fotel — Par de Lambriere, brat mojej matki... panie Bernac... a może to jednak pomyłka!

— Niestety nie, biedne dziecko! — odparł Bernac, podchodząc do Michaliny i biorąc serdecznie jej rękę.—Wuj pani był człowiekiem bardzo lekkomyślnym i ta lekkomyślność musiała go kiedyś doprowadzić do zbrodni.

Milczący dotąd Cambaux powstał nagle i gorąco uścisnął rękę przyjaciela.

— Wiedziałem, że nie zawiodę się na tobie, mój kochany!—wyrzekł tryumfującym głosem.—Jesteś poprostu genialny. Bez ciebie Bóg wie jak długo błądzilibyśmy jeszcze w ciemnościach.

— A teraz moi kochani — podjął Bernac po chwili widząc, że Michalina uspokoiła się trochę—musimy się wziąć do dzieła i to w praktyczny sposób. Ułożymy plan działania metodyczny, koncentrujący najlepiej wszystkie fakta, któreśmy omówili. Zdaje mi się, że najlepiej będzie podzielić go na trzy części. Jedną będzie poszukiwanie tego wszystkiego co w ostatnich czasach działo się około pana Versigny, drobiazgowe śledztwo wszystkich osób mających z nim styczność. Druga obejmować będzie „króla dyamentowego“, sir Archibalda Graves i tę część powierzymy Ciemsonowi w Anglii, który nas informować będzie.

W końcu zajmiemy się gorliwie życiem lat ostatnich barona de Lambriere.

A mam głębokie przeczucie, że w danej chwili, jeżeli tylko zręcznie postępować będziemy, przy kontakcie tych trzech działalności naszych, wytryśnie światło, które nam rozjaśni tajemnicę całą.

Włodzimierz Guzow.

Było to na dwa miesiące przed wykryciem wypadków wyżej opisanych, którymi zajmowały się gorąco wszystkie dzienniki, tak samo miejscowe jak i zagraniczne, poświęcając im codzinnie długie, wyczerpujące artykuły.

W przedpokoju banku przy ulicy ulicy Pillet-Will siedział przed stołem, zasłanym zielonym suknem, woźny Edward, czekając jak zwykle, na nadejście klientów i znajomych bankiera Versigny. Był to dzień, jedyny w tygodniu, w którym bankier Jerome Versigny przyjmował bez wyjątku, między godziną trzecią a szóstą po południu, wszystkich zgłaszających się.

Pomiędzy innymi wsunął się niezgrabnie do przedpokoju wysoki, młody człowiek, chudy i pochylony. Twarz, o wyrazie bardzo łagodnym, zakrywały po części długie jasne włosy i broda. Ubrany był w płaszcz ciemny miejscami dobrze już wytarty, a trzewiki jego świadczyły o bardzo długiem użyciu. Wszedł nieśmiało, mnąc w rękach stary, filcowy kapelusz, o szerokich kryzach.

Podszedł do woźnego i rzekł z przejmie cudzoziemskim akcentem.

— Pragnę bardzo widzieć się z bankierem Versigny. Czy sądzi pan, że mnie przyjmie?

Edward spojrzał ze zdziwieniem na gościa, ale przyzwyczajony do służbistości odpowiedział natychmiast grzecznie:

— Owszem, proszę pana. Oznajmię pana przybycie. Mówiąc to podał mu blok, prosząc o skreślenie nazwiska.

Nazwisko to brzmiało: Włodzimierz Guzow.

Woźny skrupulatnie przepisał je do głównego notatnika, oddał kartkę, położył ją na tacy i skierował się do gabinetu Jerome Versigny. Ponieważ bankier na razie nie był zajęty, Włodzimierz Guzow został bezwłocznie przyjęty.

Bankier Jerome Versigny przyjmował wszystkich odwiedzających go z równą uprzejmością i taktem i nie należał do tych, co sądzą człowieka jedynie z powierzchowności.

Wskazał przybyłemu krzesło naprzeciw siebie i kiedy ten coraz więcej onieśmielony usiadł na kraju samym, nie wiedząc co z sobą począć, zagadnął go grzecznie, obrzucając przedtem jego twarz wyngdniałą i sympatyczną bystrem spojrzeniem:

— Czem mogę panu służyć?

Włodzimierz Guzow przybladł jeszcze silniej i wymówił z trudem cedząc słowa:

— Ja chciałem... nie wiem doprawdy od czego zacząć... musiałbym...

(c. d. n.)

nich zaś po kilku stoi i ci, ten gwar czynią, a hałas zgoła nieprzystojny. Każdy coś mówi, każdy stara się nie słyszeć drugiego... Capablanka, Lasker — są słowami, w których tkwi jakby tajemnicze zaklęcie, po którem nastaje znów chwila ciszy.

A męże przy stolikach przesuwają piony i figurki, ani widząc ani słysząc co się wokoło nich dzieje... Oni jedni są tu spokojni, oni jedni wnoszą w ten gwar melodyę „harmonijnego“ pogwizdywania lub nucenia „mruczando“ piosenki tak monotonnej jak monotonną jest dla profana gra cała...

Tak to rozgrywa się w Dąbrowie już dzień trzeci turniej szachowy—o mistrzowstwo bodaj, że całego Zagłębia.

Echa Będzińskie.

(b) **Jeszcze bony!** Z wybuchem wojny, brakowi drobnej monety zdawkowej starano się na wszelki sposób zaradzić. Różne instytucye, ba nawet poszczególni kupcy powypuszczali i nadal wypuszczają bony drobnej wartości, między innymi wypuściła swoje bony i t. zw. „Rada Okręgowa“. Otóż te bony, są już strasznie „sfatygowane“ należałoby je „Radzie Okręgowej“ wymienić na inne mniej zużyte, a by to uskutecznić, nie powinna „Rada Okręgowa“ czekać nawoływania prasy, lecz sama z poczucia obywatelskiego rzecz tę załatwić, tembardziej, że każdy, kto wypuścił „bony“ dał swój adres, a gdzie tej „Rady Okręgowej“ szukać — niewiadomo!

Mała rzecz—a wstyd.

Dziś gdy od 26 kwietnia obowiązuje nowa waluta, sprawa „bonów“ staje się skandaliczną. *Cena ich spadła do osiemdziesięciu kilku kopiejek.* Wyobrazić sobie dolę biednych pracowników pobierających pensyę w bonach!

Wszyscy więc pobierający pensye miesięczną winni dopominać się przy wypłacie o walutę markową lub rublami rosyjskimi z uwzględnieniem różnicy kursu, bony zaś dopóki „Bank Handlowy“ nie raczy ich ostemplować i uznać nareszcie winny leżeć spokojnie w kasach ogniotrwałych. Wszak znamy wypadki, że Bank Handlowy nie zechciał tej swojej własnej fabrykacyi pieniędzy przyjmować! Więc chociaż teraz w części można zło naprawić i jaknajprędzej przystąpić do ostemplowania własnych bonów.

Głos Sosnowiecki.

(s) **Z Ligi Kobiet**. Liga Kobiet P. W. urządza w niedzielę d. 6 maja rb. w Czeladzi sprzedaż uliczną kokardek narodowych na zasilenie funduszów na pomoc dla Legionistów.

(s) **Z Związku robotników przemysłu metalowego**. W niedzielę d. 6 bm. o godzinie 3 popołudniu w lokalu własnym odbędzie się ogólne zebranie członków Związku robotników przemysłu metalowego. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie kasowe, 2) Sprawozdanie z działalności Zarządu, 3) Wybór nowego Zarządu i Komisyi Rewizyjnej i 4) Wolne wnioski.

Bezrobocie. Na kopalni hr. Renard wstrzymali się onegdaj robotnicy od pracy przedkładając nowe warunki. Jaki jest rezultat narad dotychczas niewiadomo.

(s) **O pomoc lekarską**. W mieście naszem stale daje się odczuwać brak lekarzy. W tych dniach naprzykład w godzinach popołudniowych do osoby, która nagle zasłabła, chciano wezwać lekarza. Obszukano całe śródmieście i nie znaleziono ani jednego. Tak znaczne miasto, jak Sosnowiec, powinno mieć stałe pogotowie lekarskie. Nieraz już w tej materyi pisały miejscowe gazety, lecz widocznie pp. lekarzom zupełnie nie zależy na tem.

(s) **Fenigi zamiast kopiejek**. Wobec zaprowadzenia nowej waluty markowej, wypuszczone w swoim czasie przez różne sklepy i przedsiębiorstwa bony drobne, zostały obecnie ostemplowane, przyczem wartość ich oznaczono w fenigach. Owe „fenigi“ jednak niewiele są widoczne, a bardziej rzucają się w oczy wydrukowane poprzednio „kopiejki“ — co daje pole do licznych nadużyć.

Drożyzna nasion. Wprost do bajecznych cen doszły u nas nasiona różnych warzyw. Naprzykład za jeden funt nasion marchwi trzeba obecnie płacić od 50 do 60 rubli, za łut grochu polnego lub fasoli 10 kopiejek i t. p.

(s) **Pod zasiewy**. Towarzystwo „Hr. Renard“ wyznaczyło pracownikom swych kopalń i fabryk kawałki gruntów pod zasiewy na przestrzeni od Środuli w kierunku Zagórza.

(s) **Na Saksy**. W tych dniach przeciągała przez miasto większa partya robotników, pochodzących z okolic Warszawy, udając się na roboty polne do Prus.

Drobiazgi z Rosyi.

Pośmiertne losy Katarzyny II. Petersburska Agencya Telegraficzna ogłasza następującą depeszę z Rostowa pod datą 27 marca st. st.

„W Nachiczewaniu tłum strącił z cokołu pomnik Katarzyny II, wołając: „przelać to na pociski“!

Z działalności pogromowej. Moskiewska „Gazeta Polska“ donosi: „W czasie rewizyi w lokalu związku narodu rosyjskiego znaleziono poza dawną literaturą pogromową również proklamacye prowokacyjne, zredagowane w imieniu socyalistów-rewolucyonistów, korespondencyę z Markowem, Dubrowinem i Puryszkiewiczem, oraz listy filii związku w Astrachanie, która proponowała zorganizowanie bojówki do walki z „inorodcami“ i „Izbą Państwową“.

Azew w Niemczech. „Gazeta Polska“ (Moskwa) pisze: Osławiony prowokator Azef, jak się okazuje, aresztowany został na początku wojny przez władze niemieckie w Berlinie, jako poddany rosyjski i dotychczas pozostaje w Niemczech, jako jeniec cywilny. W Niemczech również internowano znaną prowokatorkę Zenaidę Łuczenko.

Najwyższa wygrana w szczęśliwym wypadku jeden milion marek.	Zapowiedź szczęścia.	Wygrane gwarantuje państwo.

Wspaniałe szanse wygrania przedstawia

gwarantowana przez miasto Hamburg wielka loterya pieniężna, w której

13 milionów 371,000 Mk.

napewno musi być wygrane.

Największa wygrana w szczęśliwym wypadku wynosi

jeden milion Marek

względnie

Marek 900,000	Marek 305,000
„ 890,000	„ 303,000
„ 880,000	„ 302,000
„ 870,000	„ 301,000
„ 860,000	„ 300,000
„ 850,000	„ 200,000
„ 840,000	„ 100,000
„ 830,000	„ 90,000
„ 820,000	„ 80,000
„ 810,000	„ 70,000

Oprócz tego przypada do wylosowania wiele wygranych po. mk. 60.000, 50.0000, 40.000, 30,000, 20,000, 10,000 i t.d.

Wogóle loterya składa się ze 100,000 losów, z których 56.020, a zatem więcej jak połowa w ciągu 7-iu ciągnień stopniowo wylosowaną być musi.

Z tej nadarzającej się okazyi, powinien każdy skorzystać, aby w obecnych ciężkich czasach prędko dojść do majątku.

Wysyłam losy do I ciągnienia po urzędowych cenach

Mk. 10 za cały los.	Mk. 5 za pół losu	Mk. 2 50 za ćwierćlos.

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przekazem pocztowym.

Urzędowy plan losowania zaopatrzony pieczęcią państwową, w którym oznaczone będą kolejne ciągnienia i wyszczególnione dokładnie wygrane, przesyłam na życzenie gratis i franko.

Każdy biorący udział otrzyma urzędową tabelę wkrótce po odbytem ciągnieniu.

Wygrane będą natychmiast wypłacone pod gwarancyą państwową.

Zamawiać upraszam natychmiast najpóźniej do 16 maja.

SAMUEL HECKSCHER SENR.,

Kantor bankierski

Hamburg (№ 1130). 821-4-7.

LOSY LOTERYI KLASOWEJ

VIII Loterya.

115,000 losów — 57,500 wygranych. Ciągnienie 1-ej klasy 12 i 14 czerwca 1917.

Plan urzędowy i dowód wpłaty będzie dołączony do przesyłki losu. Proszę zamawiać kartą poczt. w kolekturze

Leonhard Lewin
Wien, I. Wollzeile 29.

LEONHARD LEWIN WIEDEŃ I. WOLLZEILE 29.

Jest do obsadzenia posada felczera w Ambulatoryum kopalnianem Towarzystwa Francusko-Włoskiego w Dąbrowie. Kandydaci, posiadający odpowiednią praktykę, zechcą do dnia 15 maja b.r. przesłać odnośne podania wraz z świadectwami pod adresem c. i k. Zarządu Przymusowego kopalń. Bliższych szczegółów co do samej posady i jej warunków można zasięgnąć w Sekretaryacie Zarządu powyższego Towarzystwa. 832-1-2.

Z dniem dzisiejszym została otworzona i powierzona

filia Administracyi „II. Gazety Polskiej“

p. Apolonjusz. Krośnie

w Strzemieszycach

obok kościoła w domu W. Meodewskiego, która przyjmuje

prenumeratę i ogłoszenia

Potrzebna zaraz szafka z pułkami na książki. Wiadomość w Adm. Gazety Polskiej.

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Doktorowi Weterynaryi Eugeniuszowi Schönborn w Dąbrowie składam publiczne podziękowanie za dokonanie poważnej operacyi suce wysokiej wartości, rasy bernardzkiej.

836-1-1 *DRZEWIECKA.*

Zaproszenie do przedpłaty.

12 halerzy Ilustrowana **12 halerzy**

Gazeta Polska

dziennik dla wszystkich, wychodzący o godzinie 8-ej rano.

„Ilustrowana Gazeta Polska“ drukowana—już w dniach najbliższych—w własnej drukarni—co daje możność przeniesienia niemal całej pracy na noc (podczas gdy dotychczas wykonywano ją dnia poprzedniego) przynosi najnowsze telegramy o wiele wcześniej od dzienników krakowskich.

„Ilustrowana Gazeta Polska“ będzie dalej w możności przynoszenia stale najświeższych korespondencyi wcześniej od innych pism dochodzących pocztą do Zagłębia.

„Ilustrowana Gazeta Polska“ jako dziennik przedewszystkiem informacyjny, oparty na zasadach państwowości polskiej stoi absolutnie **ponad stronnictwami** łagodząc ile możności zatargi, nie przysparzając nowych waśni.

„Ilustrowana Gazeta Polska“ prócz wymienionych poprzednio depesz i korespondencyi, będzie przynosiła ponadto telegramy własne od korespondentów wiedeńskiego, warszawskiego i innych, artykuły, obfitą kronikę, a wychodząc o godz. 4 rano wyprzedzi bezwarunkowo co do czasu podawania informacyi inne pisma.

„Ilustrowana Gazeta Polska“ przynosząc w dalszym ciągu w miarę miejsca ryciny—dążąc do spopularyzowania słowa drukowanego, i szukając oparcia w szerokich kołach czytelników, będzie zarazem dziennikiem najtańszym.

CENA „ILUSTROWANEJ GAZETY POLSKIEJ“ w sprzedaży pojedyńczej wyniesie 12 halerzy.

Przedpłata miesięczna w Dąbrowie . . . . 2 K. 50 hal.

Z przesyłką pocztową:

w okupacyi austryackiej . . . . 3 Kor.

„ niemieckiej . . . . 2 Mk. 40 fen.

Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

Ceny powyższe rozumieją się od 1 maja 1917 r.

WYDAWNICTWO „ILUSTROWANEJ GAZETY POLSKIEJ“.

Administracya i Redakcya: ul. Króla Sobieskiego 2.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mondalski. Drukarnia Edmund Mirek i S-ka. w Dąbrowie, ul. 3-go Maja L. 4.